

# Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

Istnieje pewien dość popularny zarzut ateistyczny, który głosi, że wiedza Boga o przyszłości jest nie do pogodzenia z wolną wolą człowieka. Sprawdźmy na ile słuszny jest ten zarzut.

Istnieje pewien dość popularny zarzut ateistyczny, który głosi, że wiedza Boga o przyszłości jest nie do pogodzenia z wolną wolą człowieka. Autorzy tego zarzutu twierdzą, że jeśli Bóg posiada pewną wiedzę o przyszłości to nie ma sensu twierdzenie, że człowiek ma wolną wolę. Przykładowo, jeśli jutro o godzinie 17.00 wybiorę pizzę a nie *lasagne* w restauracji, to Bóg wiedział o tym już przed stworzeniem świata i „nie mogę” zrobić inaczej. Jeśli zrobię inaczej to Bóg nie jest nieomylny. Jeśli jednak zrobię to co wie Bóg to nie mam wolnej woli i to co zrobię jest zależne w pełni od Jego wiedzy. Stanowisko takie nosi miano teologicznego fatalizmu. Oto paradoks, którym zajmę się wyczerpująco w niniejszym traktacie apologetycznym.

Już na pierwszy rzut oka widać, że coś tu nie gra. Pozornie to rozumowanie wydaje się spójne ale intuicja po cichu podpowiada nam, że gdzieś tu jest ukryty jakiś haczyk. Słusznie, bo tak właśnie jest. Tych haczyków jest tu wyjątkowo wiele. Jak to niejednokrotnie bywa z ateistycznymi paradoksami, często są to tylko pseudoparadoksy i opierają się na jakimś błędnym logicznie rozumowaniu, sprzecznych lub błędnych założeniach, błędnej perspektywie i tak dalej. Nie inaczej jest choćby ze słynnym paradoksem kamienia, którego Bóg nie może podnieść. Jak już niemal powszechnie wiadomo, paradoks kamienia jest obarczony błędem logicznym *Contradictory Premises*, czyli podtrzymuje on jednocześnie dwa sprzeczne założenia: że Bóg powinien jednocześnie móc zrobić wszystko (stworzyć każdy rodzaj kamienia, który mógłby podnieść) i nie móc zrobić wszystkiego (nie podnieść jakiegos kamienia).

Paradoks wolnej woli człowieka i wszechwiedzy Boga jest oparty na podobnych wewnętrznie sprzecznych założeniach. Jest ich tu nawet więcej niż we wspomnianym wyżej paradoksie kamienia, którego Bóg nie może podnieść. Niżej wyliczę je wszystkie po kolei. Na samym początku warto odnotować pewną ważną rzecz. Ateista-fatalista uważa, że paradoks wolnej woli człowieka i wszechwiedzy Boga o przyszłości jest problemem teizmu. To teizm ma powodować istnienie tego paradoksu. Nie jest to prawdą. Nawet jeśli usuniemy Boga z tego rozumowania to paradoks ten *pozostaje nadal*. Załóżmy, że Bóg nie istnieje a my nadal mamy wybrać czy zjemy jutro o 17.00 pizzę czy *lasagne*. Coś przecież musimy wybrać. Bez względu na to czy istnieje Bóg, czy nie, wybierzemy tylko jedną z tych dwóch rzeczy i wyjdzie na to samo. Nasz wybór można w obu tych przypadkach potraktować jako pozbawiony wolnej woli. Coś przecież jutro musi wydarzyć się. Jeśli spojrzymy na to wstecz, już po dokonaniu wyborze, to okaże się, że sytuacja wygląda identycznie, bez względu na to czy włączymy w to Boga, czy nie: wybraliśmy tak a nie inaczej i „nie mogliśmy” dokonać innego wyboru, skoro wybraliśmy tylko jedną określoną opcję. Paradoks nadal istnieje.

Usunięcie Boga z tego paradoksu pokazuje, że to nie Bóg jest tu problemem ale właśnie sam ten paradoks jest gdzieś wadliwy logicznie i wprowadza tylnymi drzwiami różne ukryte założenia, których mało wyrobiony w tym temacie obserwator po prostu nie zauważa, dając się łapać na różne haczyki. Wypunktuję teraz po kolei te różne haczyki i wewnętrznie sprzeczne założenia, które popełniają zwolennicy tego paradoksu.

Pierwszym wadliwym logicznie założeniem jest tutaj ukryta przesłanka, że coś co zdarza się, „musi” się wydarzyć. Nie jest to prawdą. Coś co zdarza się, *po prostu zdarza się* i tyle. Nawet jeśli przyjąć, że w umyśle Boga przyszłość jest „ustalona”, to przekłada się to co najwyżej na rzeczywistość gdzie rzeczy po prostu dzieją się ale nie muszą się dziać. To wydarzenia są źródłem wiedzy Boga o przyszłości a nie odwrotnie. Gdy polemizujemy z ateistą i mówimy mu, że ktoś przecież musiał stworzyć Wszechświat, ateista odpowiada: nie,

## Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

Wszechświat *po prostu jest*. Ten sam ateista jednak twierdzi, gdy atakuje teizm przy pomocy fatalizmu, że coś co zdarza się, „musi” się zdarzyć. Problem jednak w tym, że z logicznego punktu widzenia nie wiadomo skąd miałyby się tu wziąć owo „musi”. Ateista-fatalista dokłada to założenie z zewnątrz gdyż żadne wydarzenie samo w sobie nie zawiera takiego imperatywu. Niżej omówię to jeszcze niejednokrotnie.

Kolejnym ukrytym założeniem jest tutaj przesłanka, że jeśli masz wybrać pizzę lub *lasagne*, to możesz wybrać pizzę lub *lasagne* ale nie obie na raz. Teoretycznie mógłbyś wybrać zjedzenie i pizzy i *lasagne* o 17.00 następnego dnia, co jest opcją możliwą ale niedopuszczalną na mocy konstrukcji tego przykładu. Ateista-fatalista jednak przyjmuje założenie, że możesz wybrać tylko jedną z tych dwóch rzeczy, po czym czyni z tego zarzut w stosunku do wolnej woli. A przecież na początku sam przyjął to właśnie założenie, że skoro możesz wybrać tylko jedną rzecz, to nie masz wolnej woli. Widać tu niekonsekwencję i jest to również błędne koło w rozumowaniu. Ateista-fatalista popełnia tu jednak więcej błędów, gdyż to założenie jest sprzeczne z jeszcze innym jego zarzutem, będącym logiczną konsekwencją zarzutu poprzedniego, a mianowicie takim, że wybierając pizzę nie mogłeś wybrać *lasagne*. Jednakże na początku jego założenie implikowało również taki właśnie wniosek, że jeśli wybierzesz pizzę to nie będziesz mógł wybrać *lasagne*. Znowu sprzeczność w założeniach ateisty-fatalisty i znowu błędne koło w rozumowaniu. Sprzeczność w założeniach ateisty-fatalisty jest także wtedy gdy z jednej strony zakłada on, że w zgodzie z wszechwiedzą Boga o twoim wyborze w przyszłości musiałeś wybrać pizzę, po czym za chwilę czyni zarzut, że musiałeś dokonać takiego wyboru. Jednakże przecież na początku ateista-fatalista sam twierdził, że jakiegoś wyboru musiałeś dokonać. Skoro jednak jakiegoś wyboru musiałeś dokonać to nie ma sensu również zarzucanie ci, jak to czyni czasem ateista-fatalista, że nie mogłeś nie podjąć jakiegokolwiek wyboru.

Sprzecznych założeń jest w tym całym paradoksie jeszcze więcej. Paradoks ten zakłada, że wiedza Boga o przyszłości, jak też i sama przyszłość, są czymś, co można zmienić, po czym czyni z tego podstawę do zarzutu: „gdybyś zrobił inaczej niż wie Bóg, to Bóg okazałby się omylny”. Jednak jeśli Bóg zna przyszłość to nie może okazać się omylny. Ponadto nawet wedle samych fatalistów nie można zmienić przyszłości więc założenie ateisty-fatalisty, że niemożliwość zmiany przyszłości oznacza brak wolnej woli jest bez sensu gdyż jest wewnętrznie sprzeczne. Skoro fatalista przyjmuje, że przyszłość jest „ustalona” i zdeterminowana to w takim wypadku nie można zmienić przyszłości na mocy samej niemożliwości a nie dlatego, że nie mamy wolnej woli. Ateista-fatalista nie tylko podtrzymuje tu sprzeczne założenia w swym zarzucie ale miesza również płaszczyzny niezwiązane ze sobą (wynikająca z błędnokołowych założeń fatalisty niemożliwość zmiany przyszłości i zagadnienie wolnej woli). Zarzut ten zawiera wewnętrzną sprzeczność, również wtedy gdy Boga zastąpimy podróznikiem w czasie. Przyszłość jest w tym wypadku nadal czymś czego nie można zmienić - mamy tu więc ponownie wewnętrzną sprzeczność w założeniach ateisty-fatalisty (poruszamy się tu w całej pajęczynie sprzeczności, jak widać). Fatalista zakłada na mocy błędnego koła i determinizmu, że przyszłości nie da się zmienić nie tylko wtedy gdy zastąpimy Boga podróznikiem w czasie, ale nawet wtedy gdy uznamy, że nikt jej nie zna lub znający ją Bóg po prostu nie istnieje. W pojęciu fatalisty nawet wtedy przyszłość jakaś przecież będzie i znowu nie jesteśmy w stanie jej zmienić. Ateista-fatalista zakładając, że powinieneś móc nie zrobić tego co przecież jego zdaniem i tak zrobisz, podtrzymuje kolejne wewnętrznie sprzeczne założenie, które jest absurdalne z logicznego punktu widzenia. W każdym przypadku ateista-fatalista wpada tu w sprzeczność ze swym założeniem, że możemy jakoś próbować zmienić przyszłość.

W ten oto sposób dochodzimy do jądra tego paradoksu, którym jest założenie, że skoro Bóg o czymś wie to my „musimy” tak zrobić. Sęk jednak w tym, że nie ma tu wynikania pomiędzy „zrobimy” a „musimy”. Jedno drugiego tu nie implikuje. *Non sequitur*. Z tego, że coś się dzieje wcale nie wynika, że *musi* się to dziać. Wynika z tego co najwyżej tyle, że się to po prostu dzieje i że mogło to równie dobrze potoczyć się inaczej (wtedy wiedza Boga także byłaby do tego dostosowana odpowiednio inaczej). Tylko do takiego wniosku doprowadzają nas przesłanki. Ateista-fatalista jednak po cichu przemycia to założenie do swego paradoksu, po czym dowodzi przy pomocy tego założenia swoją tezę. Jednak wpada tym samym w błędne koło gdyż teza, że „musimy” zrobić coś w przyszłości jest przedmiotem sporu i tym samym nie może być jednocześnie

## Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

argumentem w tym sporze. Boska przewidziana o tym co wybierzemy nie transferuje „konieczności” w stronę tego co wybierzemy, implikuje ona jedynie to, że coś wybierzemy. Jeśli nasz wybór byłby inny, również i wiedza Boga byłaby inna *w ślad za naszym wyborem* i nie odwrotnie. To wydarzenia są źródłem wiedzy Boga o przyszłości a nie odwrotnie. Warto zapytać fatalistę o to skąd Bóg wie o przyszłym czynie człowieka, jeśli właśnie nie od tego człowieka. Coś co musi się stać, stanie się, ale w drugą stronę to rozumowanie już nie działa. To tak jak przy rzucie kostką. Pewne jest, że jakąś liczbę dostaniemy, ale ta liczba sama w sobie już nie jest pewna. Wszystko co jest konieczne jest zarazem możliwe ale wszystko co jest możliwe nie jest już zarazem konieczne. Pewne jest tu jedynie to, że *coś* się zdarzy lub nie zdarzy i nic więcej. Pewne są tu tylko dwie opcje rozważane jednocześnie, każda z opcji rozważana pojedynczo nie jest już jednak pewna.

Spróbuję teraz w bardzo prosty sposób zobrazować błędne rozumowanie fatalisty za pomocą pewnego sylogizmu:

1. *Koniecznie*, jeśli Bóg wie, że zrobię x, to x nastąpi.
2. Jeśli Bóg jest wszechwiedzący, przewidział x.
3. Dlatego, *koniecznie* x musi nastąpić.

A teraz przedstawmy to samo rozumowanie, tyle, że na nieco innym przykładzie:

1. *Koniecznie*, jeśli jestem kawalerem, nie jestem żonaty.
2. Jestem kawalerem.
3. Dlatego, *koniecznie* muszę pozostać bez żony.

Widzimy gdzie jest błąd w tym rozumowaniu? Konieczność z członu 1 wnioskowania została w sposób *bezpodstawny* przetransportowana do członu 3 wnioskowania. Tymczasem takie właśnie wnioskowanie jest oczywiście wadliwe logicznie ponieważ nikt nie może być kawalerem raz na zawsze w sposób konieczny. Inny przykład:

1. *Koniecznie*, jeśli Ala ma dwa koty i psa to ma przynajmniej jednego kota.
2. Ala ma dwa koty i psa.
3. *Koniecznie*, Ala ma przynajmniej jednego kota.

Wnioskowanie to jest błędne logicznie ponieważ w ogóle nie ma konieczności aby Ala miała kota. Jest to jedynie zależne warunkowo *de dicto* i tym samym może się jej co najwyżej przytrafić jako zdarzenie prawdziwe (znaczenie terminu *de dicto* objaśnię niżej). Ma ona jednak wybór nie mieć kota, posiadanie kota nie jest więc w jej przypadku koniecznością, podobnie jak nie ma konieczności abyśmy zrobili x, skoro Bóg wie, że zrobimy x. A więc poprawmy wadliwe logicznie wnioskowanie ateisty-fatalisty odnośnie Boga:

1. *Koniecznie*, jeśli Bóg wie, że zrobię x, to x nastąpi.
2. Jeśli Bóg jest wszechwiedzący, przewidział x.
3. Dlatego, *koniecznie* x musi nastąpić.

Tak jest źle, jak już wiemy z powyższego. A teraz dobrze:

Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

## Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

1. *Konieczn*ie, jeśli Bóg wie, że zrobię x, to x nastąpi.
2. Jeśli Bóg jest wszechwiedzący, przewidział x.
3. Dlatego, x nastąpi.

Drobna zmiana, ale istotna. Z członu 3 usunęliśmy konieczność, która w sposób nieuprawniony logicznie została tam przemycona przez ateistę-fatalistę z członu 1. Zrobimy x ale *nie musimy* zrobić x skoro Bóg o tym wie, raczej zrobimy x bo tak wybraliśmy i dopiero *w ślad za tym* idzie wiedza Boga o tym, że zrobimy x. To jedynie odwrócenie w czasie tego porządku wprawia nas w złudzenie, że niby musimy zrobić x skoro Bóg wie, że zrobimy x, ale to tylko złudzenie i jak widzieliśmy na przykładach powyższych nie ma żadnej logicznej konieczności abyśmy zrobili x. Wiedza Boga o tym, że zrobimy x w żaden sposób nie przymusza nas do wyboru i tym samym jesteśmy wolni w tym wyborze. Fatalizm teologiczny jest błędny z punktu widzenia logiki modalnej i nie tylko. Fatalizm jest jedynie błędną kategorią umysłu fatalisty i tym samym nie ma żadnego poprawnego przełożenia na rzeczywistość.

A więc jak widzimy, ateista-fatalista uważa, że skoro Bóg wie, że coś zrobisz, to „nie możesz” postąpić inaczej i „musisz” tak zrobić. W tym rozumowaniu jest jednak przemycone ukryte na pozór „oczywiste” założenie, że „musisz” zrobić to co wie Bóg a więc argumentacja ateisty-fatalisty tkwi w tym miejscu w błędnym kole (zakłada ona też determinizm, który sam w sobie również jest nieudowodniony). Założenie, że „musisz” zrobić to o czym Bóg wie jest bowiem przedmiotem sporu, tym co ateista-fatalista musi dopiero udowodnić, a więc nie może być to jednocześnie argumentem w tym samym sporze. Ateista-fatalista upiera się, że to jest przecież „intuicyjnie oczywiste”, że skoro Bóg wie, że coś zrobisz, to tym samym „musisz” tak zrobić i nie masz wolnej woli. Jednak wcale nie jest to oczywiste. Z logicznego punktu widzenia nie wynika bowiem wcale, że coś co się zdarzy jest tym, co „musi” się zdarzyć. *Non sequitur*, nie ma tu koniecznej implikacji logicznej. W tym miejscu jest wręcz dokładnie odwrotnie. To Bóg „musi” wiedzieć, że coś zrobisz, tylko dlatego, że ty chcesz to zrobić.

Niektórzy ateści-fataliści próbują obejść wspomniany przed chwilą zarzut o błędne koło w tym miejscu i wycofując się ze swoich pierwotnych pozycji twierdzą, że co prawda przedwiedza Boga nie wpływa na wybory człowieka, ani ich nie determinuje, ale pomimo tego wciąż jednak je „gwarantuje” lub „zakłada” i przez to nadal nie możemy zrobić inaczej niż wie Bóg. Pominąwszy fakt, że to nie neguje wolności wyboru człowieka, to nadal jest to tkwienie w błędnym kole rozumowania i mamy tu do czynienia jedynie z nazwaniem tego samego w inny sposób. Skąd bowiem niby wiadomo, że przedwiedza Boga „zakłada” lub „gwarantuje”, że coś zrobimy? Czy to bezspornie wynika samo z siebie? Wcale nie, takie założenie jest bowiem znowu dodane z zewnątrz gdyż jest dokładnie odwrotnie - to nadal my gwarantujemy w tym momencie, przez to co zrobimy, że wiedza Boga jest taka a nie inna. Jest to jedynie odwrócone w czasie i widać to na opak, co powoduje pewne złudzenie optyczne w postrzeganiu tej kwestii. Porządek logiczny pozostaje tu bowiem taki: wiedza Boga idzie za naszym czynem ale nie odwrotnie. Porządek logiczny ma tu pierwszeństwo. Powyższe myślenie teologicznego fatalisty nadal tkwi tu więc w błędnej perspektywie optyki wywróconej do góry nogami i wciąż jest on ofiarą swoistego złudzenia, powstałego na skutek „lustrzanego” postrzegania wydarzeń odwróconego o 180 stopni.

Jak mawiają Anglosasi, wszystko jest kwestią perspektywy. Rozumowanie ateistów-fatalistów, że skoro Bóg wie wszystko o przyszłości to ty „nie możesz” zrobić inaczej, jest kwestią błędnej perspektywy. Perspektywa ta jest postawiona na głowie, będąc po prostu błędem optycznym. Ateista-fatalista stosuje tu pewien trik optyczny, oparty na tym, że sytuacja jest tu niejako ustawiona do góry nogami z powodu odwróconego porządku rzeczy w czasie. To nie jest tak, że człowiek nie może zrobić inaczej niż wie Bóg, ale to niejako jest tak, że Bóg nie może wiedzieć inaczej niż człowiek robi. To co zrobimy jest logiczną przyczyną wiedzy Boga o naszym wyborze a nie odwrotnie.

## Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

Główny błąd logiczny jaki popełniają w tym miejscu ateści i fataliści to tak zwany błąd modalny (*modal fallacy*). Nazwa tego błędu bierze się stąd, że pochodzi on z logiki modalnej i jest naruszeniem jej zasad. Zdefiniowali go już średniowieczni filozofowie i polega on na pomieszaniu *necessitas consequentiae* (konieczność tego, że q musi wynikać z p) z *necessitas consequentis* (konieczność zaistnienia q, która istnieje *sama przez się* i na mocy własnej). Konieczność *de re* jest tu przez ateistę-fatalistę pomieszana z koniecznością *de dicto*. *De re* jest koniecznością samą w sobie a *de dicto* jest konieczne na mocy prawdziwości twierdzenia ale nie na mocy konieczności rzeczy samej w sobie. Pisząc niniejszy esej siedzę na krześle i jest to prawda *de dicto* konieczna na mocy prawdziwości twierdzenia. Nie jest to jednak konieczność *de re* ponieważ gdyby tak było to nie mógłbym robić nigdy nic innego jak tylko siedzieć na krześle i pisać ten esej. Wszystko co jest konieczne *de re* jest również konieczne *de dicto* ale na odwrót to już nie działa. Wszystko co jest bowiem konieczne jest zarazem możliwe ale wszystko co jest możliwe nie jest już zarazem konieczne. Odnosząc to teraz do powyższego przykładu z pizzą, jeśli jutro o godzinie 17.00 wybiorę pizzę a nie *lasagne*, to z tego, że jutro tak zrobię nie wynika, że *musiałem* tak zrobić. Mój wybór będzie wyborem *zależnym* a nie wyborem *koniecznym*. Pojęcie *konieczności de re* dla mojego czynu nie jest zawarte w przesłankach poprzedzających ten wniosek. Mój wybór nie jest konieczny *de re* ale jedynie konieczny *de dicto*. Wiedza Boga o moim przyszłym wyborze jest prawdziwa jedynie na mocy konieczności *de dicto*. Wiedza Boga o moim czynie nie oznacza, że nie mogę postąpić inaczej, oznacza jedynie, że nie postąpię inaczej bo w sposób *wolny* zdecydowałem, że *nie chcę* postąpić inaczej. Różnica jest tu kolosalna. Pojęcie posiadające esencjonalną własność konieczności *de re* nie jest zawarte przez Boga w moim czynie i jest tu dokładane bezpodstawnie z zewnątrz jako filozoficzne założenie, które trzeba dopiero udowodnić. Ateista-fatalista przyjmując to założenie jako oczywiste popełnia błędne koło w rozumowaniu gdyż założenie to powinien dopiero udowodnić i coś co jest przedmiotem sporu nie może być równocześnie argumentem w tym sporze.

Nawet jeśli przyjmiemy *necessitas consequentis* (konieczność zaistnienia q, która istnieje *sama przez się* i na mocy własnej), to ateistyczny fatalista wcale nie wygrywa, a wręcz przeciwnie. W tym wypadku upadnie bowiem wnioskowanie „*koniecznie*, jeśli Bóg wie, że zrobię x, to muszę zrobić x”, ponieważ człon „muszę zrobić x” będzie konieczny ale zarazem nie będzie już warunkowy. Z drugiej strony człon „Bóg wie, że zrobię x”, nie jest konieczny sam w sobie co oznacza, że Bóg nie wie w sposób konieczny, że zrobię coś, czego tak naprawdę przecież wcale nie muszę zrobić. Tym samym Bóg wie to jedynie w sposób *w warunkowy* ale już nie w sposób *konieczny*. Wiedza Boga jest *uwarunkowana moim wyborem* a nie konieczna sama w sobie. Czy jest konieczne żebym jechał 100 km na godzinę swoim samochodem? Nie. Tak samo jak nie jest niemożliwe żebym jechał zaledwie 20 km na godzinę. Teista może więc bez problemu zanegować drugi człon fatalistycznego wnioskowania ateisty.

Ateistyczny-fatalizm jest błędny logicznie również z innego powodu. Logiczni konstruktywiści wskazują, że przesłanki mają sens tylko wtedy gdy są wyartykułowane lub skonstruowane. Tymczasem fatalizm przyjmuje, że jego przesłanki istnieją razem z wiedzą Boga wiecznie i są prawdziwe same przez się. Nie jest to jednak zgodne z zasadami konstruktywnej logiki. Przyszłość staje się realna dopiero wtedy gdy zaistnieje a wcześniej jest jedynie potencjalna i subiektywna. Nie zostaliśmy zbawieni na podstawie przedwidy Boga o śmierci Jezusa na krzyżu ale dostąpiliśmy zbawienia dopiero wtedy gdy stała się ona faktem. Ateistyczny fatalizm popełnia również błąd logiczny *False Dichotomy* ponieważ pokazuje tylko dwie opcje do wyboru w przypadku omawianego pseudoparadoksu: brak wolnej woli lub brak wszechwiedzy Boga. Tymczasem jest to przysłowiowy *falszywy dylemat* ponieważ wolna wola człowieka nie koliduje z wszechwiedzą Boga. Tak zwani soft-determiniści uważają na przykład, że wolna wola człowieka nie koliduje z czynami człowieka nawet wtedy gdy są one czymś zdeterminowane. Gdy zamawiamy pizzę to może to być zdeterminowane wieloma czynnikami, naszymi przeszłymi przeżyciami, gustami ukształtowanymi w określonych okolicznościach środowiskowych, uwarunkowaniem biologicznym, kontekstem kulturowym i tak dalej. Jesteśmy więc przynajmniej częściowo zdeterminowani w swych wyborach ale nie oznacza to, że nie jesteśmy wolni ponieważ zamawiając pizzę *chcemy tego* dobrowolnie. Błąd logiczny *False Dichotomy* popełniany tu przez fatalistę powoduje, że następuje zaprzeczenie zasadzie alternatywnych możliwości: „Jeśli

## Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

nie możesz czynić inaczej niż czynisz, nie działasz w sposób wolny”. Nie jest to prawdą gdyż wystarczy przyjąć, że ludzki obserwator mógłby w zasadzie mieć maszynę, która by wykryła, co zdarzy się w przyszłości, lecz istnienie tej maszyny lub jej użycie nie miałyby wpływu na wynik zdarzeń.

Nic lepiej nie ukazuje błędu w myśleniu ateisty-fatalisty niż to, że mogłeś zmienić zdanie po swoim wyborze. Powiedzmy, że do wyboru miałeś pizzę (A), *lasagne* (B) lub frytki (C). Po tym jak wybrałeś A, zmieniłeś zdanie i wybrałeś B. Ale załóżmy, że po jakimś czasie znowu zmieniłeś zdanie i wybrałeś C (*wybory możesz kontynuować w nieskończoność* lub przynajmniej do wyczerpania liter alfabetu). Ateista-fatalista proponuje w tym momencie, że i tak nie byłeś wolny bo Bóg wiedział, że ostatecznie wybierzesz C. Ale co to ma do rzeczy? Jeśli „nie miałeś wolnej woli”, jak twierdzi ateista-fatalista, to jak to się stało, że wybierałeś aż trzy razy? Jak to się stało, że w ogóle cokolwiek wybrałeś? Nawet gdybyś miał do wyboru tylko A to i tak coś byś już wybrał i nie zrobiłbyś tego nie posiadając wolnej woli. Gdybyś nie miał wolnej woli to nie wybrałbyś po prostu niczego, nawet A. Bóg wie zatem, że coś zrobisz, ale wie to w sposób warunkowy a nie konieczny. Wiedza Boga o twoim wyborze jest warunkowa względem twojego wyboru a nie na odwrót i tym samym nie wpływa na ten wybór. W tym momencie chyba najlepiej widać bezsens w rozumowaniu ateistów-fatalistów. To co wybierasz i tak nie jest spowodowane wiedzą Boga (Bóg nie zdradził ci też, że wybierzesz C, pozbawiając cię wolnej woli). Gdyby bowiem wiedza Boga sprawiała, że nie masz wolnej woli, lub gdybyś po prostu nie miał wolnej woli, to nie mógłbyś podjąć żadnego z tych wyborów, nawet jednego. Brak wolnej woli sprawiłby, że nie tylko nie wybrałbyś B i C, ale nie wybrałbyś nawet A. To byłby prawdziwy brak wolnej woli, a nie to, że Bóg wiedział, iż wybierzesz C. Jak widać jedno z drugim nie ma po prostu nic wspólnego. To nie człowiek „musi” wybrać C bo Bóg o tym wie ale jest wręcz dokładnie odwrotnie - to Bóg „musi” wiedzieć, że wybierzesz C skoro tak wybrałeś. Tak po prostu.

Teologiczny fatalizm jest zatem oparty na błędnym kole w rozumowaniu i tym samym jest wadliwy logicznie. Importuje on z zewnątrz założenie, że jeśli coś się zdarza, to „musi” się to zdarzać. Założenie to jest jednak dodane bez uzasadnienia. Jak już wspominałem wyżej, najlepiej rozumieją to sami ateści gdy przy innej okazji wykazują teście, że Wszechświat nie musiał mieć przyczyny, gdyż Wszechświat po prostu jest. Wykazując błędność fatalizmu możemy rzec tak samo: wydarzenia po prostu dzieją się same z siebie i wcale nie muszą się dziać akurat w taki sposób, w jaki się dzieją. Księżyc ma określony kolor i waży  $7,347\ 673 \times 10^{22}$  kilograma ale wcale nie musi mieć takiego koloru i tyle ważyć. Jest on taki jaki jest na mocy konieczności *de dicto* a nie *de re*. Atomy w mózgu ateisty-fatalisty pulsują w określony sposób ale czy jest jakiś powód, że nie mogłyby pulsować nieco inaczej? Piłka rzucona z balkonu spadnie na Ziemię w określony sposób ale czy jest jakiś powód, że nie mogłaby spaść inaczej? Nie ma takich powodów. Nie ma żadnego powodu dla którego coś musi się dziać akurat w taki a nie inny sposób. Po prostu dzieje się to niejako przy okazji, w ten właśnie sposób.

Można wystosować pewien argument, który ostatecznie obali teologiczny fatalizm. Wyobraźmy sobie, że człowiek żyje w nieskończonym świecie gdzie ma choćby potencjalną możliwość nieskończonego wybierania czegoś bez końca. Wybory możemy opisać jako  $n+1$ , gdzie  $n$  będzie oznaczać nieskończoność. Wynika z tego, że człowiek może nie tylko wybierać, co już samo w sobie jest przejawem wolnej woli, ale wynika z tego również i to, że człowiek nigdy nic nie wybierze ostatecznie. Bóg w tym momencie nie może więc wiedzieć co człowiek wybierze a ten jednocześnie cały czas może wybierać. Wybory te można by nawet potraktować jako dokonane i zarazem niedokonane, to jest zawsze potencjalnie możliwe do zmiany. W ten sposób będzie istniał ciąg nieskończonych wyborów, które nie byłyby przecież możliwe bez wolnej woli i zarazem zostaje tu odparty argument teologicznego fatalisty, że Bóg wie co ostatecznie zostanie wybrane.

Patrząc na naszą przeszłość z punktu widzenia naszej perfekcyjnej wiedzy o faktach *dokonanych* też możemy ulec złudzeniu, że skoro rzeczy potoczyły się tak jak potoczyły, to „musiały” się potoczyć tak a nie inaczej. Jednak czy to oznacza, że dokonując określonych wyborów w przeszłości „musieliśmy” wybrać tak a nie inaczej i nie byliśmy wolni? Wcale nie. Po prostu wybraliśmy tak jak wybraliśmy. Wiemy, że Napoleon przegrał bitwę pod Waterloo ale nasza wiedza o tym wydarzeniu nie wpłynęła w żaden sposób na to

## Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

wydarzenie. Za to owo wydarzenie wpłynęło na naszą wiedzę. Nasza wiedza o wyborach innych ludzi dokonywanych w przeszłości jest tak samo pewna jak wiedza Boga o naszych wyborach w przyszłości, jednak nie wpływa w żaden sposób na te wybory. Tak samo wiedza Boga o naszych wyborach w przyszłości nie wpływa na te wybory.

Z naszego punktu widzenia przeszłość jest zatem tak samo ustalona i niezmienna jak dla Boga przyszłość. Spójrzmy więc w przeszłość i wtedy dostrzeżemy nasze wybory jako dokonane i nieodwołalne. Czy były one jednak takie gdy ich dokonywaliśmy? Nie. Czy nie byliśmy wolni gdy ich dokonywaliśmy? Nie. Zauważmy, że przeszłość jest tak samo „nieodwołalna”, nawet jeśli usuniemy z niej Boga. To nie Bóg więc powoduje, że nasz umysł postrzega nasze dokonane wybory jako „pozbawione wolnej woli”, tylko nasz umysł *ulega złudzeniu*, że są one takie w przeszłości lub w przyszłości.

Jak widać, wspomniany paradoks sam w sobie jest błędny logicznie i nie musimy uciekać się do innej apologetyki aby się przed nim obronić. Wspominam o tym dlatego, że niektórzy apologeci popełniają właśnie ten błąd i próbują obejść ten zarzut w inny sposób, redefiniując na przykład wolną wolę i pojęcie boskiej wszechwiedzy. Twierdzą, że Bóg może ale nie musi wiedzieć wszystkiego w danej chwili, lub Jego wiedza o przyszłości jest jedynie probabilistyczna (molinizm), stąd mamy wolną wolę. Albo też twierdzą, że pojęcie „wolnej woli” jest dyskusyjne i można to różnie rozumieć. Dla kompatybilistów na przykład człowiek może być wolny w swym wyborze nawet wtedy gdy jest przez coś zdeterminowany w tym wyborze. Jeśli nie ma przymusu w swym działaniu to jego wybory są zawsze wolne po prostu dlatego, że chciał ich dokonać. Pewni duchowni hinduizmu uważają, że człowiek jest wystarczająco wolny jeśli może się poddać dobrowolnie Krisznie a inne ludzkie czyny mogą być już predestynowane. Jeszcze inni apologeci próbują forsować wniosek, że Bóg jest poza czasem i dlatego ten paradoks nie dotyka Go. Skoro bowiem Bóg jest poza czasem to ateista-fatalista nie może twierdzić, że Bóg wiedział coś *przed* danym wydarzeniem. Czas nie jest bowiem linearny i niezmienny ale jest raczej względny i niestały, przynajmniej z punktu widzenia teorii Einsteina. Dla Boga czas być może jest nawet jak cegiełki, które da się przestawiać między sobą. Bóg wszystko widzi w jednym punkcie i jest we wszystkim jakby to było jedynie terazniejsze. Bóg wie co zrobimy bo wciąż jest obecny tylko w tym momencie, w którym to robimy, mając bezpośrednią percepcję naszego czynu. Przyszłość i przeszłość są jedynie złudnymi kategoriami naszego umysłu a dla Boga istnieją jedynie abstrakcyjnie (przyszłość nie jest czymś namacalnym, więc w sumie nie istnieje). To ludzie a nie Bóg ustalają historię ludzkich wyborów. Z tego punktu widzenia paradoks również znika. Jeszcze inni uważają, że Bóg widzi nas potencjalnie w różnych światach równoległych, gdzie dokonujemy w tym samym czasie różnych wyborów, co też likwiduje domniemaną sprzeczność w zakresie rzeczoności paradoksu. Wszystkie takie próby uzgodnienia wolnej woli z wszechwiedzą Boga uważam za ciekawe ale zupełnie zbędne. Ponadto apologeci podejmujący takie próby milcząco przyznają, że problem rzeczywiście istnieje i wszechwiedza Boga w sposób istotny ogranicza wolny wybór człowieka. Próbuując redefiniować wolną wolę człowieka lub wszechwiedzę Boga obchodzą więc tak naprawdę ten problem dookoła, podczas gdy sam ten problem pozostaje bez odpowiedzi. Tymczasem nie tylko nie trzeba, ale wręcz nie należy tak robić. Problem ten jest bowiem pozorny i tak naprawdę jest on tylko kolejnym ateistycznym pseudoproblemem. Jeśli istnieje jakiś problem to właśnie w tym zarzucie gdyż zawiera on w sobie na dzień dobry przynajmniej aż cztery błędy logiczne (błędne koło, błąd *de dicto-de re*, błąd wewnętrznie sprzecznych przesłanek *Contradictory Premises* oraz błąd *False Dichotomy*) i jest oparty na klasycznym złudzeniu optycznym.

Aby unaocznić, że mamy tu rzeczywiście do czynienia z pewnym złudzeniem optycznym, przytoczę pewien przykład. Wyobraźmy sobie, że zapraszamy naszego kolegę do siebie na obejrzenie meczu piłkarskiego. Kolega nie wie, że mecz zostanie odtworzony w formie dokonanej wcześniej nagrania. W czasie trwania meczu możemy nawet zaskoczyć naszego kolegę impresją, że wiedzieliśmy co się stanie za chwilę. Z punktu widzenia kolegi gracze na boisku mają całkowicie wolną wolę. Jak jednak wygląda sytuacja z punktu widzenia obserwatora, który wie co się stanie gdyż ogląda już tylko zapis meczu? Czy sam fakt, że obserwator znający przyszłe ruchy poszczególnych graczy na boisku wie co się stanie oznacza, że gracze nie mają wolnej woli a wynik tej gry jest już z góry ustalony? Taki wniosek byłby bezsensowny i byłby tylko

## Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

efektem pewnego złudzenia umysłu, jednak takiemu złudzeniu ulegają właśnie ateści-fataliści twierdzący, że skoro Bóg coś wie z wyprzedzeniem o naszym czynie to rzekomo nie możemy zrobić inaczej. Jak widać mamy wolną wolę, tak samo jak gracze na boisku, na których wybory nasza wiedza o ich działaniach nie ma najmniejszego wpływu skoro nie wiedzą oni nawet o naszym istnieniu. To, że wiemy co ktoś zrobi nie sprawia, że nie mógłby on zrobić inaczej i nie jest wolny w swym wyborze. *Non sequitur*. Wiemy, że jutro wszędzie Słońce, ale czy to oznacza, że ono wszędzie dlatego, iż o tym wiemy? Wiem (*i vice versa*), że czytelnik czytający niniejszy tekst kiedyś umrze ale czy umrze on dlatego, że ja o tym wiem? Gdy stoję na światłach i wiem, że za chwilę czerwone zmieni się na zielone to stanie się tak dlatego, że ja o tym wiem? Nie, o zmianie świateł decyduje coś innego niż moja wiedza. Takie rozumowanie nie ma sensu ale tak właśnie rozumuje teologiczny fatalista.

Warto zauważyć, że pojęcie wolnej woli nie jest pojęciem biblijnym. Nasza wolna wola jest ograniczona na mocy naszych naturalnych ograniczeń. Nie możemy na przykład wznieść się w powietrze wyłącznie przy pomocy kończyn danych nam przy urodzeniu. Skoro wiele rzeczy leży poza granicami naszych możliwości i jesteśmy ograniczeni w swych wyborach to rozsądne jest uznać, że wszechmoc Boga, a nawet Jego ingerowanie od czasu do czasu w bieg wydarzeń, nie kolidują z naszą ograniczoną wolną wolą. Otrzymałoby 10 przykazań, które możemy złamać. Zadajemy innym cierpienia a Bóg mimo to nie ingeruje w nasze czyny. To pokazuje, że Jego boska wszechwiedza i wszechmoc nie kolidują z naszymi wolnymi wyborami. W 1 P 2,22 czytamy, że Jezus nie popełnił grzechu. Jeśli przyjmiemy, że Bóg już przed stworzeniem świata wiedział, że Jezus nie zgrzeszy, to dlaczego w ogóle dopuścić aby szatan Go kusił? To pokazuje, że przedwiedza o czymś wyborze nie wyklucza tego, że jest on wolny w swoich czynach. Jezus nie dlatego nie zgrzeszył, że nie mógł zgrzeszyć z powodu swojej boskiej przedwiedzy o tym, ale dlatego nie zgrzeszył, że tak w sposób wolny zdecydował.

Teologiczny fatalizm jest w zasadzie nierozłączny z determinizmem. W świecie teologicznego fatalisty wszystko jest powiązane łańcuchem skutków i przyczyn. Nic co się dzieje nie jest bez przyczyny. Bóg wie co zrobimy i dlatego nie mamy wolnego wyboru. Wiedza Boga determinuje nasz wybór. Jednakże jak to jest możliwe, że jeśli Bóg przez swoją wiedzę powoduje, że coś zrobimy, to jednocześnie wie On o tym? Jeśli Bóg wie, że coś zrobimy, to w deterministycznym świecie teologicznego fatalisty czyn ten musi być czymś spowodowany, w tym wypadku wiedzą Boga. Teologiczny fatalista nie może temu zaprzeczyć ponieważ jeśli to zrobił to okazałoby się, że Bóg wie co zrobimy a mimo to nie ma to przyczyny. Taki wniosek obalałby fundament rozumowania fatalisty. Nietrudno również zauważyć, że rozumowanie fatalisty jest w tym momencie znowu błędne ponieważ zakłada on, że Bóg może wiedzieć tylko o tym co ma przyczynę a może to mieć przyczynę tylko dlatego, że Bóg o tym wie. Błędne koło w rozumowaniu fatalisty jest tu znowu ewidentne.

Przywołajmy jeszcze raz powyższy przykład z nagraniem meczem. Po tym gdy nagraliśmy mecz i odtwarzamy go ponownie wiemy już, że wygrała drużyna A. Czy to oznacza jednak, że drużyna A „musiała” wygrać? Nie. Czy to oznacza, że drużyna B „musiała” przegrać? Również nie. Umysł teologicznego fatalisty doznaje jednak złudzenia, że owo „musi” tu gdzieś występuje. Jest to jednak tylko złudzenie, iluzoryczna kategoria umysłu.

Rozumując ponadto na sposób w jaki czyni to fatalista możemy dojść do istnych absurdów, co również pokazuje nam, że teologiczny fatalizm jest błędny. Wiemy na przykład, że nasz świat w obecnej postaci będzie miał swój koniec za określony czas. Słońce zgaśnie, nasza galaktyka wyziebi się. Czy sam fakt, że o tym wiemy spowoduje koniec znanego nam świata? Nie. Jednak gdybyśmy rozumowali tak jak teologiczny fatalista to musielibyśmy dojść do wniosku, że to nasza wiedza o końcu świata spowoduje koniec świata. Rozumowanie to jest jednak absurdalne ponieważ nawet gdybyśmy nie istnieli ze swoją wiedzą na ten temat jako gatunek, to świat i tak musiałby kiedyś przestać istnieć w obecnej znanej nam postaci. Z drugiej strony moglibyśmy też dojść do absurdalnego wniosku, że świat przestanie istnieć dopiero od momentu gdy astrofizycy doszli do takiej konkluzji. Tak więc teologiczny fatalizm jest błędny i można go na tej



## Czy wszechwiedza Boga wyklucza wolną wolę człowieka?

podstawie odrzucić.

Chrześcijanie uznający ponadto teologiczny fatalizm za słuszny, jak choćby Kalwiniści, mają tu dodatkowy problem ponieważ okaże się wtedy, że skoro Bóg powoduje swą wiedzą o przyszłości takie a nie inne wybory człowieka, to wlicza się w to również grzech, którego Bóg również byłby w tej sytuacji przyczyną. Jednak to byłoby już absurdalne z chrześcijańskiego punktu widzenia. Tak więc teologiczny fatalizm jest również błędny teologicznie, nie tylko logicznie.

W świecie w jakim żyjemy są przed nami dwa rodzaje przyszłości. Pierwsza to przyszłość aktualna a druga to przyszłość potencjalna. Przyszłość potencjalna ukazuje to co możemy zrobić ale nie zrobimy. Przyszłość aktualna mówi o tym co rzeczywiście wybierzemy. Jednak czy przyszłość aktualna w jakiś sposób determinuje to co zrobimy? Nie. Nawet w kompletnie przypadkowym świecie błądzących elektronów i kwantów *coś przecież zdarzy się*. Jednak z perspektywy czasu nie oznacza to wcale, że *musiało się* to wydarzyć. *Po prostu wydarzyło się* i to wszystko. Jeśli nagle wprowadzimy do takiego świata obserwatora posiadającego wszechwiedzę o przyszłości to czy to cokolwiek zmieni? Nie, Wszechświat wraz z rozgrywającą się przyszłością nadal będzie taki sam. Przyszłość nie ma w takim świecie żadnego związku z przeszłością i z tym co wie Bóg. Tym samym niezależnie od tego w którą stronę analizujemy teologiczny fatalizm, to i tak okazuje się on błędny w ostatecznym rozrachunku.

Jan Lewandowski, czerwiec 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/article/1013/>